

Antylogika, Podlew

Noc jak atrament, co plami aksamit
Po zachodzie słońca zostaliśmy sami
W środku tlił tylko resztkami dynamit
Co eksplozją ciszę wbił między nami
Noc jak atrament, co plami aksamit
Po zachodzie słońca zostaliśmy sami
W środku tlił tylko resztkami dynamit
Co eksplozją ciszę wbił między nami
Bal ten się odbył niedawno wieczorem
Staliśmy pod krawat i z dobrym humorem
Biel na kołnierzu i obrus ze wzorem
Lustra na ścianach, muzyka splendorem
Każdy z nadzieją i bez uprzedzenia
Gdzie dowcip kreował nam miłe spojrzenia
Orkiestra znak dała wiązanką swych wierszy
Na balu tak zawsze - kto zacznie pić pierwszy?
Kto zacznie, ten zbawcą jest tłumu, mój drogi
Następnym już łatwiej wzrok podnieść z podłogi
Tak to jest, by w tańcu swobodniej szły nogi
Więc szklankę do szklanki, by śmieiej przez progi
Znamy się mało, lub wcale w zasadzie
Wzrokiem po sobie, gdy coś jeszcze w ładzie
Jeden to częściej, drugi to rzadziej
Kto rzadziej w zasadzie, ten szybciej się kładzie
Noc jak atrament, co plami aksamit
Po zachodzie słońca zostaliśmy sami
W środku tlił tylko resztkami dynamit
Co eksplozją ciszę wbił między nami
Noc jak atrament, co plami aksamit
Po zachodzie słońca zostaliśmy sami
W środku tlił tylko resztkami dynamit
Co eksplozją ciszę wbił między nami
Kto chciał ją do tańca, to stawał w kolejce
Uprząż kolejki trzyma wódka za lejce
Kto miał ją do tańca, ten miał wszędzie ręce
Kto w tańcu jej nie miał, ten spijał w udręce
Przed salą to tylko zwinięte rękawy
Krawaty w kieszenie uciekły od wrzawy
Co świeżo poznani omawiają swe sprawy
Co świeżo zrzygani robią zwrot do zabawy
Orkiestra gra żywo piosenki z tradycją
Rutyną dla tłumu, tłum za intuicją
Z żalem czasami, lub z nutą do wspomnień
Co dawniej przebrzmiało znów płonie jak płomień
A czar ten jak każdy, ma cenę i pryska
Z przekrwionym okiem, gdy lustra są z bliska
Czerwonym jak żar tego czasu co błyska
Noc jak atrament, co plami aksamit
Po zachodzie słońca zostaliśmy sami
W środku tlił tylko resztkami dynamit
Co eksplozją ciszę wbił między nami
Noc jak atrament, co plami aksamit
Po zachodzie słońca zostaliśmy sami
W środku tlił tylko resztkami dynamit
Co eksplozją ciszę wbił między nami
Tak bez oporów jak słońce, co wstało
Zostało tych kilku, co chęć jeszcze miało
Patrzeć na siebie, gdy nic się nie chciało
Muzyki już nie ma, lub się nie słyszało
Ktoś musi posprzątać, czytaj: zliczyć straty
Szczęśliwy, kto sam umie wiązać krawaty
Kto skrót jak najlepszy zna drogi do domu
Kto w domu tym będzie chciał mówić co komu
Dzwony sumienia znów grają swój koncert

I echem brzmieć będą, odpłyną jak okręt
I resztką zostaną, jak parkiet w sałatce
Zdeptany milionem stóp w tanecznej jatce
A potem, gdy wszystko już będzie jak dawniej
Wspominać się będzie noc lżej i zabawniej
Czekając następnej tak ciągle przez lata
Prac trzeba kołnierze i wiązać krawaty
Noc jak atrament, co plami aksamit
Po zachodzie słońca zostaliśmy sami
W środku tlił tylko resztkami dynamit
Co eksplozją ciszę wbił między nami
Noc jak atrament, co plami aksamit
Po zachodzie słońca zostaliśmy sami
W środku tlił tylko resztkami dynamit
Co eksplozją ciszę wbił między nami